Nr. 30 Kraków, 24 lipca 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Obchód grunwaldzki w Krakowie.

Nie było na ziemiach polskich jednego zakątka, skądby nie przybył ktoś na dzień 15 lipca do Krakowa na uświęcenie 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Przybyli Polacy z wszystkich powiatów Galicyi, z Bukowiny, ze Śląska, z pod Prusaka i Moskala, przybyło nawet z Ameryki około 200 osób. Z obcych byli Francuzi, Słoweńcy, Czesi, nawet Moskale.

Sto tysięcy ludzi przybyło do Krakowa, aby tu uroczyście święcić grunwaldzką rocznicę.

Przybyli wszyscy — obok bluz robotniczych widniały gunie góralskie i krakuski chłopskie, obok sutanny księży z biskupem Bandurskim na czele świetne kontusze najwybitniejszych z marszałkiem hr. Badenim i prezesem Koła polskiego Głąbińskim na przodzie.

Stawili się wszyscy, aby obecnością swoją zaświadczyć, że świadomi są wa-

żności chwili, że bratać się chcą z narodem całym.

A w Krakowie, w prastarem polskiem mieście, wystroiło się wszystko uroczyście. Chorągwie, festony na domach i placach publicznych — odświętne ubiory na przechodniach, wszędzie ruch, ożywienie, święto.... wielkie święto narodowe.... W piątek odsłonięcie pomnika króla Władysława Jagiełły na placu Matejki, w sobotę i w niedzielę ćwiczenia 10.000 sokołów: oto główne punkty uroczystości. A prócz tego uroczyste przedstawienia w obu teatrach, sypanie kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach, zabawy ludowe w obu parkach, wianki na Wiśle, wiec oświatowy, otwarcie wystawy pamiątek i olbrzymi pochód z Błoń obok parku Dra Jordana na Wawel do trumny Jagiełły — wszystko to uzupełniało szczelnie trzydniowy program obchodu.

Poruszyły się dusze i serca wszystkich. Do głębi uczuć naszych dostały się i na zawsze pozostaną tam te pamiętne chwile.

Piątek

rozpoczęto nabożeństwem w kościele N. Panny Maryi.

Nabożeństwo w kościele N. P. Maryi.

Z wieży Maryackiej rozległy się trąbki. Nie hejnał grały — w tej uroczystej, wielkiej chwili zagrały pieśń Legionów. I popłynęła nad Krakowem ta pieśń siły i nadziei, pieśń mocy i wytrwania, na skrzydłach wiatru niosła się nad miastem, odzywając się echem w każdej piersi.

Zajechał przed kościół powóz prezydenta, na nim dwóch Krakusów na koźle. Prezydent w stroju polskim. Powoli olbrzymia świątynia zapełniła się tysiączną publicznością. Jakiś gorący powiew powiał po zebranych. Bo oto w tej świątyni Maryackiej zebrała się cała Polska, zebrali się przedstawiciele wszystkich stanów, ze wszystkich zaborów, z Poznańskiej dzielnicy i z Królestwa i z Litwy, z Ukrainy, Wołynia i Podola, nawet z za Oceanu. Cała Polska w świątyni! Pany w polskich bogatych strojach, chłopy w sukmanach, w białych jaśniących sukmanach — migotały krakuski z pawiemi piórami, sokole burki i proste szermięgi.

Zaczęło się nabożeństwo. Odprawił je wobec przepełnionej ludem świątyni ks. biskup Bandurski, który po mszy wygłosił podniosłe kazanie.

Kazanie ks. biskupa Bandurskiego.

Lat temu 500, w tem samem świętem miejscu, Jan z Kluczborga, mistrz Akademii krakowskiej, rozpoczął kazanie dziękczynne po bitwie Grunwaldzkiej w roku 1410 wielbiąc męstwo polskie, zwłaszcza króla Jagiełły. Przed kilku dniami wpadło mi w ręce to kazanie, które nie było jeszcze drukowane. Mistrz Jan sławił tam i wielbił króla Jagiełłę, nazywając go jednym z największych królów chrześciaństwa. Mistrz Jan wyliczył wszystkie przymioty, jego dobroć, sprawiedliwość i miłość pokoju.

Usiłował on wszelkimi sposobami zachować spokój. Chciał, ażeby wszyscy, co Chrystusa wyznają, pogodzili się i nie żyli ze sobą jak wrogowie. Oto duchem chrześciańskim owiany król Jagiełło.

Gdy nie mógł pokoju utrzymać, gdy nie mógł rozprawić się w sposób łagodny z wrogami, gdy widział, że tam właściwie o co innego chodzi, on tedy podniósł chorągiew w obronie sprawiedliwości i narodu; podnosząc tę chorągiew, staje się król Jagiełło wielkim bohaterem, rycerzem Chrystusowym.

Nie był to rycerz krwiożerczy, ale szlachetny, miłujący pokój bohater. Oto te słowa przepiękne wypowiedział przed 500 laty mistrz Jan z Kluczborga.

Dziś skupiliśmy się tu, ażeby rozważyć, jak wielkiego dzieła dokonali Polacy i Jagiełło przez bitwę pod Grunwaldem.

Radbym mieć wymowę św. Ambrożego i św. Augustyna, ażebym sławił rycerzy polskich, tryumf polski i wielkiego króla. Tak powiedział przed 500 laty mistrz Jan.

Rodacy! A co ja mam dziś powiedzieć, kiedym stanął tu w tem miejscu?

Widzę tu całą Polskę, która zbiegła się tu, ażeby zaczerpnąć sił do dalszego życia. Co ja mam Wam, rodacy najmilsi powiedzieć? Łatwiej było mówić mistrzowi Janowi, bo byli tu wtedy rycerze, rajcowie, mieszczaństwo i król. Łatwo mu było może, bo mówił o tryumfie, a dziś, po 500 latach, trudno to samo powtarzać.

Widzę tu dziatwę Polski z trzech dzielnic, skupioną, wsłuchaną w słowa pieśni dawnej „Boga Rodzico“ i mówię w chwili rozpaczy, nieszczęścia, w chwili upadku i gromów, które ze wszystkich stron, nawet od naszych najbliższych w nas biją, gdy nas wszyscy odbiegają.

Rocznica Grunwaldu, wspomnienie zwycięstwa! Wspominajmy te wielkie, piękne karty naszych dziejów, bo one są znakiem, żeśmy byli. Gdyby nie Grunwald, kto wie, czy Kraków byłby dziś polskim.

Zwycięstwo grunwaldzkie okryło sławą Polaków, ale przedewszystkiem przyczyniło się do tego, że Polacy utrwalili byt i stanęli jakby wał wobec napory krzyżackiej.

Zaznaczam, że już wtedy po bitwie pod Grunwaldem nazywano Krzyżaków Prusakami. Prusakami nazywa ich mistrz Jan.

Wspomnienie Grunwaldu to znak, że jesteśmy, wspomnienie to odczuwają wszędzie, w całym kraju.

Przed kilkudziesięciu laty obchodzono w Krakowie również uroczyście rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem. Ale o tem nie wiedziano w kraju, po miasteczkach i wsiach.

Czy lud był wtedy uświadomiony o kartach dziejów naszych, które znać był powinien?

Teraz możemy powiedzieć na swoją pociechę, że uroczystość dzisiejsza zatoczyła ogromne kręgi, dziś wszystkie stany, młodzi i starzy wczytują się w te piękne karty naszych dziejów.

Jak Grunwald był początkiem uświadomienia siły narodowej, tak wspomnienie Grunwaldu jest początkiem uświadomienia ludu i robotnika.

Być — albo nie być — tak mogą mówić tylko złamani i zrozpaczeni, bez Boga w sercu i bez nadziei. Chrześcianin tych słów nie wyrzeknie: On mówi: byłem, jestem i będę. Jesteśmy bo wspominamy, bo się nie wstydzimy tych kart, bo się przyznajemy, jako spadkobiercy, do tych bohaterów i rycerzy. Jesteśmy, bo nietylko wspominamy, ale się uczymy z tych kart.

Uczymy się: co było przyczyną Grunwaldu co było najważniejszym czynnikiem, który zadecydował o zwycięstwie. To była ofiara jednego serca, to największa królowa, jaka zasiadała kiedykolwiek na tronie. Gdyby nie Jadwiga, nie byłoby Grunwaldu. Ona sprzęgła Polskę z Litwą w jedną całość. Każda, choćby najmniejsza ofiara, dużo znaczy.

Wynikiem zwycięstwa było zespolenie wszystkich sił, dotąd rozstrzelonych — to połączenie się Polski i Litwy do jednego celu dążących. Kraków i Wilno — to hasło złączonych narodów do wspólnej pracy, do wspólnego boju, a potem do zbierania owoców tej walki.

Ofiara to pierwszy czynnik, zjednoczenie wszystkich do jednego celu, to drugi, wreszcie zgoda i jedność, to trzeci czynnik, które bezwarunkowo muszą być wypełnione.

Ks. biskup Bandurski zakończył swe kazanie następującemi słowy:

Gdy Jagiełło ujrzał w czasie walki grunwaldzkiej, jak jedna z chorągwi polskich chwieje się i pada: zawołał: „Stać murem, nie dać się ruszyć". To hasło nasze. Stać murem, nie dać się ruszyć z ziemi, wiary, religii, mowy i z chałupy. Nie dać się ruszyć, stać murem, bo przyjdzie odrodzenie — widzę je — jest ono blisko".

Przed godziną 9 rano pół Rynku niemal od strony kościoła N. P. Maryi zasłały tysiączne tłumy. Nic dziwnego. Zjechało do Krakowa około 100.000 ludzi, którzy chcieli choć zdala wziąć udział w uroczystem nabożeństwie dziękczynnem. Co chwila przez ten tłum przewijały się zastępy sokole, rosłe, dumne, piękne, jaśniące tężyzną i siłą, a strojne, a z radością w oku i licach. Ruch tramwajowy zastanowiono. Sklepy zamknięto.

Odsłonięcie pomnika Jagiełły.

Przed pomnikiem.

Cały plac przed pomnikiem zapełnił się zaraz po godzinie 10-tej tysięcznym tłumem. Zaroiły się trybuny, zapełnił się cały okrąg wokół pomnika, zasłoniętego szarem płótnem. Straż tuż około Rondla utrzymywała straż pożarna i „Sokół" poznański. Zwartym szeregiem utrzymywała straż porządek. Co kilka minut napływały ku trybunom delegacye i dostojnicy. Grupa Węgrów, wśród których kilku było we wspaniałych strojach, przybyła z olbrzymim wieńcem, śpiewając hymn węgierski, zaczynający się od słów: „Istem alld meg a magyart". Powitano ich burzą oklasków.

Na trybunie honorowej, po lewej stronie zasiedli dygnitarze, między nimi hr. Stanisław Tarnowski w polskim stroju, grono posłów słowiańskich z Lublany, właściciel odlewarni, w której odlano pomnik Jagiełły, p. Malesset z Paryża, reprezentant prasy szwajcarskiej, p. Morax z Genewy, dyr. „Gil Blasa" de Nousanne z Paryża, autor wielu dzieł o Polsce, reprezentanci Polonii amerykańskiej.

Około godz. 11 rozległa się burza oklasków na całym placu. Witano nimi Paderewskiego, który z odkrytą głową szedł ku trybunie honorowej. Za nim prezydent dr. Leo w wspaniałym polskim stroju prowadził panią Paderewską, ubraną w skromną, białą suknię jedwabną. P. Paderewscy przywitali się serdecznie z twórcą pomnika, p. Antonim Wiwulskim i zasiedli w pierwszej loży. Za nimi zajęli miejsca we wspaniałych polskich strojach pos. Głąbiński, ks. Sapieha, hr. Badeni, hr. Skarbek, ks. Lubomirski, ks. Radziwiłł i wielu innych.

Na przeciwległej trybunie zasiedli ks. biskup Bandurski, prezydent Lwowa p. Ciuchciński, delegacye rozmaitych władz. Wokół pomnika ustawiły się dzieci szkolne wiejskie z Wyciąż, 60 dziewcząt z Kujaw i 60 przedstawicieli Rad pow. we wschodniej Galicyi, samych Rusinów, w pięknych strojach narodowych. Przed mownicą stanęły sztandary straży pożarnych, z boku sztandary cechów, delegacyi studentów i wielu innych korporacyj.

Naokół placu, we wszystkich oknach, gromady widzów. Niektórzy śmielsi powychodzili na dachy, na dach Akademii sztuk, dyrekcyi kol. i i.

Zaszumiały sztandary na słupach, ogradzających plac cały i wraz popłynęła ku niebu śpiewana przez 15 towarzystw pieśń rycerzy z pod Grunwaldu „Bogurodzica". Wszyscy zdjęli czapki z głów, nastała cisza, bo pieśń porwała wszystkie serca i myśli. Gdy ją odśpiewano, na try-

bunę przed pomnikiem wszedł marszałek Badeni i przemówił w te słowa:

Przemówienie marszałka hr. St. Badeniego.

W pięciowiekową rocznicę bitwy pod Grunwaldem staje dziś w Krakowie myślą, sercem i sumptem wielkiego polskiego artysty i obywatela pomnik zwycięzcy pod Grunwaldem, króla Władysława Jagiełły. Tak jak dziś, tak też i przed pięciu wiekami był dzień dzisiejszy wielkiem świętem, świętem radości i tryumfu, bo to zwycięstwo uwolniło kraj od zuchwałej napaści i niesłusznego zaboru, a Polskę od grożącej zagłady i niewoli. To był tryumf sprawiedliwości i dobrej sprawy. W tym dniu też chcemy nietylko we wspomnieniach przeszłości szukać siły i otuchy na przyszłość, ale chcemy oddać cześć pamięci wielkiego króla, któremu naród zawdzięcza swój byt, swój rozwój państwowy i swoje dzisiejsze istnienie. Gdybyśmy byli narodem szczęśliwym w pełnym rozwoju niezawisłego bytu państwowego, moglibyśmy w dniu dzisiejszym, przenosząc się myślą w pięciowiekową przeszłość oddać się wyłącznie usprawiedliwionym uczuciom radości i chwały; lecz ciężkie i groźne położenie polityczne naszego narodu wkłada na nas równocześnie obowiązek poważnego skupienia ducha, sumiennego rozpamiętywania naszego obecnego położenia, szukania na podstawie wspomnień i przykładów przeszłości dróg, któreby nas do lepszej przyszłości wiodły, a przedewszystkiem unikania błędów, które nam najświetniejszych zwycięstw wykorzystać nie pozwoliły.

W rocznicę bitwy Grunwaldzkiej i wobec pomnika Władysława Jagiełły, jakże nie ugiąć kolan przed pamięcią Jadwigi, bez której nie byłoby Unii a więc i Grunwaldu. Unia była dziełem jej ofiary i zawierała tem samem w sobie pierwiastek ofiary. Jadwiga złożyła ofiarę swego uczucia na ołtarzu Ojczyzny i Kościoła i za jej przyczyną spełniło się to wielkie historyczne dzieło, chrzest Wł. Jagiełły i Litwy. Ona to, wzór chrześcianki Polki sprowadziła swem życiem i cierpieniem błogosławieństwo na Polskę.

Zwycięstwo Grunwaldzkie to jedna z najświetniejszych chwil naszej historyi. Grunwald postawił imię polskie na świeczniku, nie tylko dlatego, że Polska odniosła jedno z największych zwycięstw w XV w., ale i dlatego, że do niego szła po chrześciańsku i po chrześciańsku obeszła się ze zwyciężonymi.

Zwycięstwo to złamało potęgę Zakonu, wzmocniło potęgę Poski, a zawdzięczamy je Unii Polski z Litwą, mądrości króla Władysława i dzielności rycerstwa.

W ciągu bitwy zachował król niezwykłą powagę i spokój, panował nad sobą, a przytomnością umysłu i spokojem panował również nad całem wojskiem.

Głęboką wiarą przejęty ufał przedewszystkiem łasce Bożej i o nią w modlitwie skupiony gorąco prosił.

Pomimo świetnego zwycięstwa zmarnowaliśmy owoce Grunwaldu wskutek niesnasek wewnętrznych, niezgody, braku ciągłości w działaniu. Już po bitwie samej byliśmy upojeni radością, mniemając, żeśmy wroga do szczętu pokonali, nie umieliśmy słuchać najzbawienniejszych rad a pod Malborgiem nie umieliśmy się zdobyć na potrzebną cierpliwość i wytrwałość, bez której nie ma trwałego zwycięstwa: stąd też jeżeli bitwa pod Grunwaldem pozostanie na zawsze świetnym przykładem dzielności i cnoty narodowej, to dzieje po niej, aż do pokoju Toruńskiego mieszczą w sobie wszystkie ujemne strony naszej historycznej działalności, jakie zawsze przeszkadzały nam do utrwalenia naszej potęgi, brak sprężystości w działaniu, łatwe ochłonięcie z zapału a przedewszystkiem niezgoda i spory wewnętrzne.

Pomimo, żeśmy zwycięstwa pod Grunwaldem bezpośrednio wyzyskać nie umieli, to jednak jest faktem historycznym, że bez Grunwaldu nie byłoby Unii Horodelskiej i Lubelskiej, nie byłoby także państwa Jagiellonów, Polski mocarstwowej i narodu polskiego, a to pozostanie wiekopomnem dziełem i zasługą króla Władysława.

On też stworzył tę szkołę Jagiellońską, spełniania wiernie zobowiązań przyjętych w unii zbliżenia i wspólnego życia ludów i narodów o różnym języku, obyczajach i obrządku. To jest główny znamienny rys Jagiellonów, przyjęty w spadku po założycielu dynastyi królu Władysławie, który umiał narody dawniej sobie wrogie w równowadze i ufności utrzymać i do wzajemnych nakłaniać ofiar.

Polityka Jagiellonów, przez Władysława zainaugurowa, sumienna, chrześcijańska, moralna, błyszczy, jak światło przyszłości wśród łamiącego się w nieprawościach czasu. Dziś też po pięciu wiekach, mamy nie tylko prawo ale i obowiązek stawiać pomnik bohaterowi, któremu zawdzięczamy na polu bitwy tryumf idei chrześcijańskiej i polskiej kultury i który położył potężny fundament pod przyszłość własnego narodu.

Wielki królu! Jak Polska długa i szeroka, dziś wszystkie serca pełne są dumy, czci i uwielbienia dla Ciebie zwycięzcy! Wśród bitwy pod Grunwaldem, podczas najzaciętszej walki rycerstwa, gdy echo potężne pieśni „Bogarodzica" rozbrzmiewało naokół w przestworzu, Tyś w skupieniu zanosił do Boga gorącą modlitwę, w której wzywałeś na pomoc Boga sprawiedliwego, jako obrońcę dobrej sprawy.

Dziś po wiekach pięciu, patrząc na położenie narodu polskiego widzimy, że nie tylko zgi-nęły w nurtach dziejowych następstwa zwycięstwa pod Grunwaldem, ale coraz groźniej nasuwa się



Odsłonięcie pomnika króla Jagiełły

w Krakowie w południe d. 15 lipca 1910 r. w pięćsetną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.

Pomnik, dzieło rzeźbiarza Antoniego Wiwulskiego, ofiarował miastu Krakowowi i Polsce całej słynny muzyk Ignacy Paderewski.

pytanie, czy nie poszła na marne cała zasługa dziejowa, jaka się w unii zawiera.

Przed pięciu wiekami święciliśmy tryumf sprawiedliwości i prawa, dziś w ciężkiej doli naszego narodu, tylko my jedni w tym kraju mamy prawo i możność poważnej pracy dla rozwoju naszej narodowości; na nas też ciężą przedewszystkiem obowiązki, które nam przekazały dzieje i tradycye naszych przodków. Dziś więc bardziej niż kiedykolwiek pamiętać chcemy, żeś Ty Wielki Królu pozostawił nam w spuściźnie tę swoją modlitwę, która jest i pozostanie modlitwą całego narodu. Z tą modlitwą w sercu pójdziemy naprzód wzmocnieni, lecz nie upojeni wspomnieniem przeszłości, pójdziemy drogą jasną, czystą, w pracy codziennej, znojnej, mozolnej i ofiarnej — pójdziemy zwartym szeregiem.

U celu tej drogi widzimy nie błędny ognik, jako dwór zbolałej i schorzałej duszy narodu, nie cień świetlany, nieuchwytny i niedostępny, oddalający się coraz bardziej, im bliższym się nam wydaje, lecz słup ognisty, którego nikt, nic i nigdy zgasić nie potrafi, a na nim widnieje napis: „Odrodzenie narodu".

A w chwilach trudnych i bolesnych, które się w ostatnich czasach tak bardzo mnożyły, gdy zdawać nam się będzie, że siły nasze ustają a duch upada, wtedy przypomnijmy sobie, że i pod Grunwaldem była chwila, gdy chorągiew królewska upadła pod nogi Krzyżaków, ale gorąca wiara, serdeczna modlitwa, mądrość króla, spokój i zwartość naszych szeregów sprawiły, że niebawem powiewał znowu w górze swobodny i dumny orzeł biały.

A teraz niech spadnie zasłona, która ten pomnik zakrywa. Niech go przyjmie w opiekę ta polska stolica, która była świadkiem chrztu Jagiełły i niech go przechowuje z tą samą czcią i miłością, z jaką przechowała tyle drogich nam pomników naszej przeszłości.

Niech ten pomnik będzie po wsze czasy drogowskazem, wiodącym do wierności Bogu, do gotowości do ofiar na rzecz ojczyzny i do wielkich cnót narodowych...

Na dany trąbką znak opadają zasłony z pomnika. Oklaski. Sztandary oddają mu pokłon — deputacye cisną się z wieńcami.

Pomnik.

Kolosalny pomnik Jagiełły sprawia wrażenie potężne i podniosłe.

Na cokole z brył granitowych wznosi się wysoki postument, prawie surowy kawał skały. Na postumencie król-zwycięzca.

Na wspaniałym rumaku, ściągniętym silnie cuglami, siedzi majestatyczny Jagiełło. Dłoń z mieczem opuścił, w oczach, wzniesionych w górę, znać zachwyt. Rumak dumnie zadarł głowę, wydął chrapy — niezwykła na pomnikach pozycya konia wybornie odpowiada znaczeniu chwili.

U stóp pomnika stoi Witold, o miecz wsparty i patrzy na rozciągnięte przed nim zwłoki Krzyżaka.

Wspaniałe są też obie boczne grupy: Grupa od Jagiełły na prawo przedstawia Krzyżaka, wziętego do niewoli ze skrępowanemi i z tyłu związanemi rękoma. Wyraz oczu Krzyżaka dziki i błędny. Pojmany przykląkł na jedno kolano, drugą zaś nogę w zbroję zakutą wysunął naprzód, próbuje, czyby się nie udało wstać i z więzów się wyzwolić. Ale nad nim stoi jego pogromca Litwin, w lewej ręce trzyma sztandar, w prawą zaś pochwycił róg wzywając pomocy.

Lewa grupa przedstawia rycerza polskiego w stalowej zbroi, na piersiach wizerunek Matki Boskiej, w prawej buława. Przed rycerzem pachołek dźwiga z ziemi sztandary krzyżackie.

Z tyłu pomnika widnieje czwarta grupa, a raczej piękna figura chłopa w sukmanie z niewoli wyzwolonego. Ramiona rozwarł szeroko, radośnie...

Na froncie pomnika widnieje napis: Grunwald, z lewej: „Praojcom na chwałę", z prawej „Braciom na otuchę".

Z trybuny honorowej wyrusza pochód mistrzów ceremonii i prezydenta miasta z Paderewskim i Wiwulskim w pośrodku. Okrzykom „niech żyje!" niema końca.

Paderewski

staje na mownicy, gotów do przemówienia. W tej chwili wybucha chór pieśnią, która miała być odśpiewaną po mowach dopiero.

Wreszcie, gdy śpiew skończony, Paderewski, wprowadzając na mownicę Wiwulskiego, rozpoczyna swe przemówienie:

Dzieło na które patrzymy, nie powstało z nienawiści.

Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny nie tylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz i w jej jasnej silnej przeszłości.

Zrodziła je miłość i wdzięczność dla tych przodków naszych, co nie po łup, nie po zdobycz szli na walki pole, ale w obronie dobrej, słusznej sprawy zwycięskiego dobyli oręża.

Twórca pomnika i wszyscy, co mu przy pracy byli pomocni, składają hołd ten dziękczynny świętej praojców pamięci; składają go na ołtarzu Ojczyzny jako votum pobożne, błagając te wysokie świetlane duchy, od wieków już z Bogiem złączone, by wszystkie dzieci tej ziemi natchnęły miłością i zgodą, by rozszerzyły serca nasze, by wyprosiły dla nas i wiary moc i nadziei pogardę, rozwagę, cierpliwość i tę dobrą wolę, bez której nie ma ani cnót cichych, ani sławnych czynów.

Niech je więc Naród, w osobie najwyższego wszystkich ziem polskich Swego dostojnika, tę ofiarę serc naszych miłościwie przyjąć raczy.



Ignacy Paderewski
Fundator pomnika Władysława Jagiełły.

Pragniemy gorąco, by każdy Polak i Litwin, z dawnych dzielnic Ojczyzny, czy z za Oceanu, spoglądali na ten pomnik jako na znak wspólnej przyszłości, świadectwo wspólnej chwały, zapowiedź lepszych czasów, jako na cząstkę własnej, wiarą silnej duszy...

Prastarej, ukochanej Stolicy naszej oddajemy to dzieło we władanie wieczyste.

Do prześwietnej Rady stołecznego Grodu, do jej dzielnego zasłużonego prezydenta gorącą i usilną zanosimy prośbę, by nad tym pomnikiem zechcieli życzliwą i troskliwą rozciągnąć opiekę.

Gdy Paderewski skończył mowę i schodził z mownicy, spotkała go owacya kwiatowa ze strony zebranej pod pomnikiem dziatwy. Oklaski i okrzyki długo nie milknęły, aż wreszcie muzyka zagrała mazurka Dąbrowskiego, a na mownicę wstąpił

prezydent Leo

wygłaszając ostatnie z rzędu przemówienie temi słowami:

Mam w imieniu miasta Krakowa objąć pieczę nad pomnikiem chwały narodowej — dziełem genialnego artysty — darem wielkiego patryoty drogiego naszego mistrza Ignacego Paderewskiego.

Toczyły się u nas dość żywe, jak zwykle spory, w jaki sposób obchodzić mamy najgodniej pamiątkę wielkiego zwycięstwa. Rzecz tę uważałem za rozstrzygniętą z chwilą, gdy przed rokiem zjawił sią u mnie Paderewski i poprosił o grunt pod budowę wspaniałego pomnika.

Rozstrzygnięcia dokonały dwie dusze wielkich artystów polskich. Odczuły one potrzebę, by dać światu twór ducha polskiego, obleczonego w najpiękniejszą formę dzieła sztuki polskiej.

Dzieło miało być aktem hołdu współczesnego geniusza polskiego dla sławnej przeszłości naszej, miało być zarazem czynem patryotycznym przez swą treść i uczucie, jakie z niego bije na każdego najobojętniejszego przechodnia, miało być wreszcie spiżowem, a więc najtrwalszem świadectwem i stwierdzeniem, że w narodzie nietylko nic nie zamarło od czasu grunwaldzkiego boju — ale, że naród ten chwilowo rozbity, rozprószony i poniewierany czuje się jednym, bo jedynym jest jego język przepiękny, jedna jego kultura wiekowa, jedna tradycya, jeden obyczaj, jedna wreszcie miłość gorąca i niewygasła ziemi ojczystej.

A jednocześnie rozstrzygnięcia tej kwestyi tak palącej i tak drażniącej dokonała zgodna opinia tych dzielnic wielkiej naszej Ojczyzny, gdzie wolno w ciasnym lub szerokim zakresie pracować nad podniesieniem oświaty narodowej. Padło z Krakowa pierwsze hasło, któremu nikt sprzeciwić się nie śmiał — bo było roztropne, patryotyczne i dostosowane do obecnego nastroju zbiorowej duszy polskiej. Hasłem tem, jak powiada odezwa Wielkopolska, to obowiązek uświęcenia wielkiej rocznicy grunwaldzkiej czynem odpowiednim naszym czasom, potrzebom, uczuciom.

A czynem tym nie mogło być co innego, jak wielka jednorazowa ofiara całego społeczeństwa na rzecz oświaty narodowej. Temu zawdzięcza powstanie „Fundusz oświatowy“ związany na zawsze ze wspomnieniem roku grunwaldzkiego.

I postąpiliśmy tak, jak uczucie i rozum nam nakazują. Odnieśliśmy w roku grunwaldzkim wielkie moralne nad sobą zwycięstwo. Uniknęliśmy dwóch niebezpieczeństw równie szkodliwych, jak groźnych, a tak często niestety w naszych warunkach bytu narodowego się powtarzających, bo wypływających z natury naszego obecnego położenia. Nie daliśmy posłuchu głosom, które w wielkiem święcie nie widziały nic innego, jak sposobność dania folgi swym uczuciom nienawiści do potężnego wroga, który sam ogłosił się spadkobiercą krzyżackiej idei gwałtu i bezprawia.

Nie poszliśmy również za ludźmi, którzy w przesadnej obawie przed każdem gorętszem słowem i wezbranem uczuciem zapominają, że jawna cześć dla czynów chwały narodowej jest wielkim moralnym czynnikiem w życiu zbiorowem potomków, nieodzowną podporą i pociechą w dniach smutku i upadku.

A więc stwierdziliśmy, że jesteśmy silni, bo jesteśmy zgodni co do zasadniczych kierunków naszej pracy narodowej. Wobec wrogów, którzy nas otaczają, rozporządzamy jedynie moralną bronią — ale broni tej umiemy coraz lepiej używać, a że broń to, która nigdy nie rdzewieje, której siła i moc z każdym rokiem potężnieje — więc pewni zwycięstwa patrzymy z otuchą w przyszłość i niezłomną wiarą w odrodzenie narodu.

Oddałeś, mistrzu drogi, dzieło wielkie geniuszu polskiego pod opiekę miastu naszemu. Przepełnieni wdzięcznością za Twą ofiarność, za Twój dar odzwierciedlający głębię Twych uczuć patryotycznych — uważać się będziemy po wieki za stróżów tego pamiątkowego dzieła. Obok imion wielkich mistrzów sztuki polskiej, którzy tu żyli i działali dla Ojczyzny, imiona twoje i twórcy pomnika grudwaldzkiego będą świeciły jasnym blaskiem w dziejach kultury tego miasta, a tem samem w dziejach narodu polskiego. Naród, który wydaje takich synów, powiedzieć może w dniu pamiątkowym obchodu przyjaciołom swym i wrogom: dumny jestem z chwały przodków, którzy nie krzywdą i krwią ludzką, lecz miłością państwo polskie budowali — ale również dumny jestem ze synów moich teraźniejszych, bo nie stracili ducha, lecz jęli się na nowo ciężkiej pracy nad zbudowaniem nowego daj Boże świetniejszego gmachu Ojczyzny!

Wianki.

Około godz. 8. wieczorem zaroiły się brzegi Wisły i stoki Wawelu wielotysięcznym tłumem



„Wianki“ pod Wawelem.

Było to, jakby barwne morze głów ludzkich, które z nastaniem zmroku zszarzało, zlało się w zbitą, nieprzeliczoną masę. O zmroku oświetlono oba brzegi Wisły smolnemi pochodniami, poczem przeciągłe hasło trąbki uruchomiło łodzie, pięknie oświetlone lampionami. Wianki puszczone na wodę w pięknie dobranych odcieniach kolorów, zabarwiły na długiej przestrzeni powierzchnię Wisły, która zapłonęła jak szeroka, barwną tęczową wstęgą. Ognie sztuczne wypadły świetnie i wzbudzały ogólny podziw i poklask zebranych za pomysłowość i udatność. Złote fontanny, młynki, tęczowy deszcz spadających kul świetlnych i t. d. wzbudzały ogólny zachwyt, a po ukazaniu się płonących cyfr 1410—1910 zerwała się długo niemilknąca burza oklasków. — Drugą atrakcyą poza ogniami sztucznymi było „Krakowskie wesele“, odegrane przez członków „Sokoła“. Przed przybyciem na Wianki przejechało wesele na 5 udekorowanych wozach ulicami miasta i Rynkiem, witane radośnie przez puplicznośč. Na galarze, bogato udekorowanym i rzęsiście oświetlonym kolorowymi ogniami, odtańczyły pary weselne dziarsko i ochoczo kilka tańców ludowych. — Po wiankach, wśród gromkich oklasków i okrzyków płynącej ulicami fali ludzkiej, przejechało wesele przez miasto głośno pokrzykując i wyśpiewując ludowe piosenki przy własnej muzyce.

Na zakończenie wianków oświetlono Wawel. Podczas wianków śpiewał chór „Sokoła“, prowadzony przez prof. Bursę i grała orkiestra sokola, dyrygowana przez p. Urygę.

Iluminacya.

Ledwie zmierzch nadszedł, zaczęły we wszystkich niemal oknach jaśnieć światła. Na ulicę wysypały się nieprzeliczone tłumy. Ruch zapanował taki, jakiego Kraków od lat nie pamięta. Tramwaje, ozdobione rzędami kolorowych lampek elektrycznych przesuwały się po ulicach, jak barwne wstęgi świateł. Na stacyi tramwajowej w Rynku koło pomnika Mickiewicza jaśniał wielki kolorowy obraz, w którego środku znajdował się biały orzeł, a po bokach na tarczach cyfry 1410—1910, rzęsiście oświetlony elektrycznemi lampkami biało-niebieskiemi. Naprzeciw, w oknach magazynu konfekcyi damskiej p. Grabowskiego na I. piętrze, umieszczono obraz, przedstawiający krzyżaków, ofiarujących Jagielle przed bitwą 2 miecze. Obraz oświetlono białem światłem. Krzysztofory, pałac pod baranami i wszystkie domy były rzęsiście iluminowane. Balkon banku galicyjskiego gorzał setką różnokolorowych lampek, nad nim unosił się orzeł polski z białych lampek elektr. a obramieniem lampek czerwonych. Nareszcie zajaśniały 4000 lampek Sukiennice. Lampki wiły się na nich wzdłuż balustrady ozdobionej kwiatami, wiły się wzdłuż całej attyki dachowej wspaniałym rzędem; robiło to wrażenie jakiegoś cudownego pałacu z bajki. Światła gorzały niemal w powietrzu przecudne. Z Maryackiej wieży rzucano na Rynek zalany tysiącem ludzi, smugi światła z olbrzymich reflektorów, jaśniejących jak wielkie słońca seledynowym blaskiem. Smugi te rzucano również na ul. Floryańską, która w półmroczy przedstawiała się jak jakiś wielki namiot podłużny zdobny setkami chorągwi, zwisających na poprzek ulicy. Gdy na nie padła smuga światła, z którego jak jakiś zaczarowany gmach wyłaniały się kontury Floryańskiej bramy. Przed Rondlem i na bramie Floryańskiej płonęły pochodnie, tak samo, jak na placu w okół pomnika, na który rzucano światło z wieży Maryackiej, że pomnik wyrastał z pomroczy, jaśniejący, wspaniały, imponujący. Wokół wiły się tysiące, tysiące ludzi.

Niesłychane, potężne wrażenie wywołała iluminacya wawelskiego zamczyska. W oknach Wawelu od dziesiątek lat nie jaśniały światła. W piątek — ten olbrzym jakby się zbudził, rozgorzał setkami świateł. Kto to widział, ten nie zapomni wrażenia, bo każdemu serce biło, gorąco...

Wspaniale iluminowany był magistrat. Nad głównem wejściem umieszczony był ogromny mieniący się herb miasta Krakowa, oświetlony gazem, w oknach zaś płonęły dziesiątki świateł. Wogóle wszystkie budynki miejskie jaśniały setkami świateł. Po godz. 11 światła zaczęły gasnąć i tłumy zaczęły się powoli rozchodzić.

Sobota.

Publiczny popis zlotowy.

Przyznać trzeba, iż obchód grunwaldzki cieszy się łaską natury. Zasępione od kilku dni niebo rozjaśniło się w piątek, zezwalając tłumom na wzięcie udziału w odsłonięciu pomnika Jagiełły i illuminacyi. — Kiedy w sobotę znowu zrana zaczął padać deszcz, który około południa przemienił się w gwałtowną, połączoną z grzmotem i błyskawicami ulewę, zdawało się, iż integralna część Zlotu sokolego: ćwiczenia, nie będą mogły dojść do skutku. Obawy okazały się płonne. Około godziny 3 deszcz przestał padać. Tłumy publiczności — nie zważając na ulewę, już od godziny 2 dążyły zwartym szeregiem na Błonia, gdzie przez kilka bram puszczano je do wnętrza. Około godziny 4 tłumy wzrosły do olbrzymiej ilości. Przez całą szerokość ulicy Wolskiej zaledwie można się było przecisnąć. — Chodnikami toczyły się gromady publiczności, gościńcem sunął się tam i z powrotem długi korowód pojazdów, fiakrów, samochodów i doróżek automobilowych.

Poza mostem kolei obwodowej, tłumy rozlały się na całej szerokości Błoń, tłocząc się na zdobnej w olbrzymie flagi o barwach narodowych drodze i gościńcu.

Przed trybunami ścisk. Siłą nieledwie dostają się zaopatrzeni w bilety do wnętrza. Rozpoczyna się szukanie miejsc i stanowisk.

Nareszcie po dłuższym upływie czasu olbrzymia rzesza zajmuje wyznaczone miejsca.

Gwarny rozhowor unosi się nad boiskiem. Tłumy publiczności czekają z niecierpliwością na rozpoczęcie się ćwiczeń.

Morze głów...

Na trybunach znalazło pomieszczenie 23.000 ludzi na miejscach siedzących, na miejscach stojących 12.000 ludzi, wreszcie między trybunami a boiskiem swobodnie poruszało się przeszło 5.000 osób. W ten sposób liczba widzów podczas sobotnich ćwiczeń zlotowych wyniosła przeszło 40.000 osób.

Ćwiczenia trwały do późnego wieczora.

Niedziela.

Wszyscy uczestnicy obchodu zebrali się rano na błoniach za miastem, aby tam wysłuchać kazania, potem ustawić się do olbrzymiego pochodu na Wawel. Pochód ten trwał od rana do godziny $^1/_2$4 po południu.

Kazanie X. biskupa Bandurskiego.

Na trybunę wszedł X. Bandurski i wypowiedział do zastępów sokolskich podniosłe kazanie:

Błogosławieństwo Ci Polsko i chwała,
Bo choć my wszyscy cierpieli pospołu,
Tyś najwielmożniej z nas wszystkich cierpiała,
Ty niebotycznej Twej krzywdy ogromem,
Wrogów trzymałaś wciąż pod Bożym gromem.
Ty wśród mąk sercem, co kochało wiele,
Potężniej żyłaś niż ujarzmiciele
I życiem Twojem Tyś nam życie dała,
Błogosławieństwo Ci Polsko i chwała.

Błogosławieństwo Ci Polsko, chwała, bo Twa przeszłość, księga czynów, pełnych blasku i zasługi; bo Twe drogi to poświęcenie i miłość wyższych ideałów; bo Twe walki, to obrona sprawiedliwości i prawdy. Błogosławieństwo Ci Polsko, chwała, bo wrogów trzymałaś wciąż pod Bożym gromem; bo Europie byłaś przedmurzem; bo Litwie chrzest przyniosłaś jako wiano królewny, Piastównej, korzącej się ofiary bólem; boś i z Krzyżakami strojnymi w znak Chrystusowego Godła krwawą rozprawę przeprowadzić musiała. Błogosławieństwo Ci Polsko, bo byłaś sercem, co kochało wiele; bo krzywdy żadnej u stóp Twego tronu nie miałaś; boś Aniołem wiodła praojców Piastowych, aby Jagiełłom przygotowali gościniec dla pochodu w zasług tryumfie, a Ruś i Litwę jako macierz przygarnąwszy pod skrzydła dałaś im dobro i uczyniłaś z nich ludy stojące w blasku sławy.

Błogosławieństwo Ci Polsko, za Płowce, Grunwald, za chrzest Litwy i opiekę nad Rusią, za Chrobrych, za Łokietków i Jagiełłów, za dzień dzisiejszy, w którym dzieci Twe z całej Polski, ongiś sięgającej od morza do morza a dziś rozdzielonej, zebrałaś u stóp Wawelu. Błogosławieństwo Ci, Polsko, za te zamki kresowe, za te kurhany kryjące poległych obrońców, za te świątyń Pańskich wieżyce, za te krzyże przy rozstajnych drogach, za te sztandary zwycięzkie, za pieśń „Bogarodzico" co dziś echem doleciała jako echo tryumfu.

Błogosławieństwo Ci Polsko za ten dzień dzisiejszy, dzień, który wschodzi nad nami jako zorza tęczowa i biednym niewolnikom, skutym potrójnymi kajdanami daje dzień sławy, tryumfu. Błogosławieństwo Ci Polsko, boś jedną z tych przejasnych krain, które nie mają na sobie krwi, krzywdy, lecz znaki odebrane od krzywdzicieli.

Oto dziś stajem przed Twojem, Polsko, obliczem, my rzesze biednych tułaczy, gnębionych, więzionych, wywłaszczonych, prześladowanych, deptanych, trutych okropnym napojem zwątpienia, stajem, słuchając Zygmunta, budzimy się z letargicznego uśpienia, bo do nas Ty mówisz, do nas Ty wyciągasz ramiona, bo Ty na nas dziś wołasz: dzieci moje! My innego głosu dziś nie słyszymy, innego hasła nie mamy; dziś jedna myśl nas przejmuje, iż jesteśmy dziećmi Polski.

Polska, to hasło, co zebrało tysiące, to hasło, które przywiodło dzieci z za Oceanu, dzieci szukające chleba na obcej ziemi. Polska, to hasło, które przekradło się za kordony, sprowadziło rzesze z Kowna, Wilna, Kijowa, Petersburga, Warszawy, Gniezna, Poznania. My innego hasła nie mamy. Dlatego zbiegły się tu tysiące ludu do wrót chaty Piastowej, dlatego te mnogie sztandary, chorągwie, i wieńce i rozbrzmiewają tony muzyki i śpiewu. Z chat i wiosek dalekich zbiegli się tu wszyscy, aby zaznaczyć, że dziećmi Polski jesteśmy. Mury Krakowa rozszerzyły się, aby przyjąć dziatwę z najdalszych stron Ojczyzny przybyłą. Oto syny Polski, która twoźna i niespokojna czeka, co ta rzesza uczyni, jaki to żar rozpali w ich sercach, jaka to moc zbudzi się i podniesie się tysiące dłoni ku powołaniu sprawiedliwości.

Oto my zaznaczyć chcemy Europie, że jesteśmy, żyjemy, zaznaczyć to w obliczu całego świata cywilizowanego. Z pod Grunwaldu idzie ku nam echo tryumfu, płyną ku nam duchy rycerzy okutych w zbroje. Każdy rycerz stamtąd dotyka twego ramienia Sokole, dziś pasowany na rycerza Polski. A hasłem twym, co płynie z pod Grunwaldu, to hasło: „Czuwaj, ramię krzep, Ojczyźnie służ!" — to twe hasło Sokole. Czuwaj na posterunku, gdziekolwiek jesteś, a ramię i siłę fizyczną krzepiąc, krzep ducha w narodzie i Ojczyźnie służ!

...Byłaś królową, jesteś niewolnicą.
Jeżeli naród pod jarzmem upada,
Cały świat woła pełen wzgardy: zwyciężonym biada!
Lecz jeśli naród pod obuchem żyje, działa,
Silny duchem i sercem, wtedy zwyciężonym chwała.

To sobie zapamiętaj Sokole, jeżeliś silny sercem, wielki duchem. Dobry, choć w niewoli, to więcej wart, niż ten kto rządzi, a jest zły. A więc bądź dobrym Sokole i silnym!

Za chwilę wspaniały, kilkudziesięciotysięczny pochód ruszy z niezmierzonego błonia z pod kopca Kościuszki na Wawel, a w nim widzimy dzieci całej Polski, uczonych, prostaczków, Sokołów, siermiężny tłum, robotników rzeszę. Jednolity tłum popłynie przez ulice Krakowa w pochodzie tryumfalnym na Wawel. Ten pochód przypomnieć ma nam, żeśmy do zwycięstwa przygotować się powinni ukochaniem wszystkich stanów i zgodą jednolitą. Polska ma być wykrzesana jak przez pług wieśniaka i jak narzędzia rzemieślnika; do budowy Ojczyzny wszystkie serca i wszystkie siły sprządz się mają.

Idź narodzie na Wawel, posłuchaj dum przeszłości, niech cię one napełnią nadzieją lepszego jutra, idź w Imię Boże i Królowej Korony Polskiej Maryi i królowej Jadwigi.

Pochód na Wawel.

O godz. wpół do 11 ruszył pochód na Wawel. Otwierał go naczelnik straży pożarnej miejskiej krakowskiej ze swymi adjuntami. Za nim ciągnęły banderye włościańskie; wielu jeźdźców przystroiło pięknie uździenice kwiatami i wstążkami; dowódcy oddziałów mieli bukiety polnych kwiatów w ręku i u krakusek.

Wspaniale przedstawiały się jadące za banderyami oddziały konne „Sokoła“: lwowski i krakowski. Przyznać trzeba, że oddział lwowski większą przywiązuje wagę do ćwiczeń konnych; konie lwowskich „Sokołów“ były wysokiej rasy, a jeźdźcy okazywali przebycie doskonałej szkoły.

Tysiączne zastępy „Sokołów“ pieszych witano gorąco i obsypywano kwiatami. Lwowskie gniazda wystąpiły bardzo pokaźnie, równie gniazda ze wschodniej i zachodniej Galicyi, Śląska i Bukowiny. Wśród drużyn ze wschodniej Galicyi szli liczni włościanie w swych ludowych strojach. Owacyjnie witano „Sokołów“ polskich z Ameryki, „Sokołów“ czeskich i słowieńskich.

Najpiękniej w pochodzie przedstawiała się grupa ludu wiejskiego, mianowicie ludu z okolic Krakowa i górali z Nowego Targu; grupy te w czasie pochodu śpiewały pieśni narodowe.

Mieszczaństwo szło długim, poważnym zastępem. Gości polskich z Królestwa witano z zapałem. Węgrów przyjmowano okrzykami: „Eljen!“, na co oni odpowiadali okrzykami: „Czołem“! i śpiewem swego hymnu narodowego. Tak samo witano deputacye Polaków z Ameryki i grupę posłów sejmowych i parlamentarnych, na czele której szedł prezes Koła polskiego Dr. Głąbiński; w skład tej grupy wchodził reprezentant wydziału krajowego Dr. Jahl, oraz posłowie Dąmbski, Zieleniewski, Wójcik, Skarbek, Stwiertnia, Kozłowski, Ptak, Bieniowski, Zamorski, Maiss, Tertil, Jedynak, Stefczyk, Wasung, Cieński Tadeusz, Witos, Battaglia, Ptaś. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie reprezentowali posłowie ks. Czartoryski i ks. Władysław Sapieha.

Lwowskie Koło artystyczno-literackie wzięło też udział w pochodzie; srebrny wieniec Koła niósł redaktor Fryling z deputacyą. Lwowska Rada miejska przysłała deputacyę z prezydentem Ciuchcińskim; radni mieli przeważnie stroje polskie; woźny prezydyalny poprzedzał deputacyę i niósł piękny wieniec; z magistratu lwowskiego brał udział w pochodzie dyrektor Jakubowski i sekretarz Kleczewski. Zamykała pochód Rada miasta Krakowa z prezydentem w polskim stroju; kilku krakowskich radnych wystąpiło w strojach polskich. Około tej grupy niesiono sztandary cechowe.

Pochód szedł ulicami Wolską, Podwalem, Dunajewskiego, Basztową, Floryańską, Rynkiem głównym obok kamienia kościuszkowskiego, Grodzką na Wawel.

Na chodnikach wzdłuż ulic stały dziesiątki tysięcy publiczności; wszystkie okna były zapełnione widzami. Malowniczo wyglądał pochód w ulicach, przybranych bogato chorągwiami i draperyami. Pochód szedł blisko trzy godziny, a miał długości około 8 kilometrów. Obliczają, że wzięło w nim udział, jako uczestnicy i widzowie, przeszło 100.000 ludzi. Czoło pochodu opuściło już Wawel, gdy ostatnie grupy jeszcze nie ruszyły z punktu formowania.

Grupy pochodu.

Według szczegółowego zestawienia, w pochodzie wzięły udział:

Efektowne czoło pochodu stanowiły banderye włościańskie, poprzedzane muzyką z Łuczanowic. Około 500 włościan w krakowskich sukmanach na udekorowanych koniach, z chorągiewkami, w ruchliwych czwórkach zajmowało przeszło pół kilometra. Dalej postępowało 460 członków ochotniczych straży pożarnych z całej Galicyi, z wielkim dębowym wieńcem na czele z pp.: Antonim Bahrem, Drem Mieczyńskim i jeneralnym sekretarzem Związku p. Szczerbowskim; dwa sokole oddziały konne ze Lwowa, pod przewodnictwem Dra Bałabana i z Krakowa pod kierunkiem p. Świderskiego; honorowa drużyna sokola z prezesem Związku Dr Fiszerem i naczelnikiem p. Rucińskim, poprzedzana muzyką. Tuż za nimi 50 Sokołów chorwackich z prezesem Związku Lazarem Carem i p. Schultze, którzy nieśli dwa piękne wieńce, przeznaczone na grób Jagiełły; oddział złożony z 35 Sokołów czeskich na czele z Dr Pippichem, z dwoma wieńcami; 40 delegatów polskiego Związku sokolego ze Stanów Zjednoczonych z wieńcem, z naczelnikiem Związku p. Apolinarym Ruszczykiem z Chicago; szeregi robotników fabrycznych z Zagłębia Dąbrowskiego z własną muzyką; półtoratysięczny zastęp

Sokołów ze wszystkich dzielnic i miast zaboru rosyjskiego z muzyką; Sokoli z Poznańskiego w liczbie około 600 z pięknymi wieńcami; deputacya „Sokoła“ polskiego z Liege w Belgii i Petersburga. Poza temi deputacyami rozwinęły się bardzo liczne zastępy umundurowanego Sokolstwa polskiego z Galicyi, Śląska i Bukowiny z prezesami i naczelnikami. Szeregi ich przedzielały muzyki: sądecka „Harmonia“ Wrońskiego, kapela robotników warsztatowych ze Stryja, orkiestra salinarna wielicka, muzyka narodowa stanisławowska, muzyka seminaryum



Pomnik króla Władysława Jagiełły
widziany z frontu.

naucz. ze Lwowa i muzyki włościańskie. Powszechną uwagę zwracały sokole grupy włościańskie z różnych okolic Galicyi, oraz zastęp około 800 Sokolic.

Drugą grupę rozpoczynała młodzież szkół średnich z wieńcami, wychowankowie zakładu Józefitów, zakładu Lubomirskich z muzyką i Pawlikowic, oraz młodzież rękodzielnicza z wieńcami; za nimi szły szkoły ludowe okolicznych wsi i młodzież akademicka uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, deputacye młodzieży akademickiej stow. „Danica“ z Lublany pod przewodnictwem p. Susznika, delegacya stow. akademickiego „Domagaj“ z Zagrzebia, stow. akademickich „Liga“ z Pragi i Lublany. Dalej postępowały grupy: chóru włościańskiego i włościanki

z Modlnicy z muzyką i wieńcem; górale ze Szczawnicy z wieńcem z czarnego buku, z Krościenka nad Dunajcem z wieńcami; z Balic, Nowosielec, Dobromila, Podegrodzia koło Nowego Sącza z wieńcem, z Bierzanowa, oraz gromadki włościan z Królestwa Polskiego i różnych miejscowości kraju. Za nimi postępowali weterani z roku 1863, Wzajemna Pomoc uczestników powstania i Przytulisko, oraz Rada miasta Podgórza z burmistrzemposłem Franciszkiem Maryewskim, magistrat podgórski i robotnicy miejscy. Następnie szły zastępy robotników należących do partyi socyalno-demokratycznej i do stronnictwa chrześciańsko-społecznego i kolejarze z Oświęcimia, Krakowa i Nowego Sącza, 40 delegatów katolickiego stow. rękodzielniczego „Skała“ ze Lwowa, reprezentanci stow. „Gwiazdy“ z Krakowa, Lwowa, Gródka Jagiellońskiego, Brodów, Jarosławia, Złoczowa, Kołomyi pod przewodnictwem prezesa krakowskiej „Gwiazdy“ p. Bujasa, z wieńcami i reprezentanci krajowego stow. młynarzy z Galicyi, Śląska i Bukowiny.

Osobną grupę stanowiło Towarzystwo Szkoły Ludowej, w którem reprezentowane były wszystkie Koła. W tej grupie znajdowały się dzieci szkolne przybyłe z kresów zachodnich. Dalej postępowały deputacye w następującym porządku: Polski Związek niewiast katolickich z wieńcem o napisie: „Królowej Jadwidze od kobiet polskich“, krakowskie Towarzystwo muzyczne z wieńcem w kształcie liry, „Straż Polska“, deputacya Tow. literackiego z Paryża, Macież szkolna z Petersburga z prezesem p. Ptaszyckim, delegacya polskiej młodzieży z Monachium z wieńcem, deputacya Polaków z Berlina z wieńcem o napisie: „I na obczyźnie wierni Ojczyźnie“, reprezentanci młodzieży polskiej w Berlinie, delegacya „Samopomocy“ młodych Polek z Berlina, polskie akademickie stow. „Ognisko“ z Wiednia.

Ogólną uwagę zwracała grupa 65 członków deputacyi węgierskich z Budapesztu i Preszburga, które niosły trzy piękne wieńce z napisami: „Kościuszce, niezwyciężonemu bohaterowi, żołnierze Kossutha“, „Stefanowi Batoremu, polskiemu i węgierskiemu królowi, Węgry“, „Wielkiej wielkiego króla córce Jadwidze, obywatelstwo Preszburga“. W grupie tej znajdowała się także deputacya „Nowej narodowej Straży“ z Budapesztu z prezesem Dr Łanczi; za nimi postępowała deputacya 12 członków stow. Polaków z Budapesztu z prezesem bar. Andrzejem Konopką, wiceprezesem Zygmuntem Czartoryskim i sekretarzem p. Olszewskim ze sztandarem i wieńcem.

Wśród burzliwych oklasków i okrzyków postępowały deputacye polskie z zaboru rosyjskiego, wśród których znajdowali się posłowie do Dumy pp.: Kazimierz Zawisza, Hipolit Święcicki, Alfons Parczewski, Józef Świerzyński, Wiktor Jaroński, Władysław Żukowski, Jan Harusewicz, poseł do rosyjskiej Rady państwa Godlewski i poseł Władysław Grabski. Deputacye niosły okazały wieniec z napisem: „Korona, Litwa i Ruś na obchód grunwaldzki“.

Kiedy ta grupa dosięgła końca ulicy Wolskiej, z ganku domu narożnego powitał ją krótkiem patryotycznem przemówieniem X. biskup Bandurski, wzywając do zgody i łączności. Okrzyki „Niech żyje Polska!“ były odpowiedzią.

Wśród nieustannych okrzyków powitalnych posuwały się deputacye wszystkich stanów z Królestwa Polskiego i Litwy; najliczniej reprezentowane były Warszawa, Łódź, Częstochowa i Lublin. Następowały liczne deputacye miast galicyjskich, przeważnie z burmistrzami na czele; dalej deputacya Związku narodowego polskiego z Ameryki z prezesem p. Maryanem Stęczyńskim z Chicago, reprezentanci Unii polskiej w Buffalo, Wydział kobiet Związku narodowego polskiego z Chicago z wieńcem o napisie „Cześć i uwielbienie Pogromcy Krzyżaków“, polscy księża amerykańscy X. Stan. Fimowicz z Buffalo, X. Andrzej Garstka z Buffalo, X. Aleks. Seroczyński z Indyany (Hammond), Kółko młodzieży polskiej z Nowego Jorku „Oświata“, reprezentant „Sokoła“ Orła białego z Chicago; ogółem w deputacyach polskich z Ameryki brało udział około 220 osób.

Za orkiestrą „Harmonii“ krakowskiej postępowały: „Koło mieszczańskie“, Izba rękodzielnicza, reprezentanci piekarstwa z całej Galicyi, krakowska czeladź rzeźnicza, Towarzystwo strzeleckie z prezesem Dr Staniszewskim i królem kurkowym Dr Guńkiewiczem ze srebrnym kurem na piersiach, lwowskie, tarnowskie, z królami kurkowymi, magistrat krakowski z dyrektorem Grodyńskim, Deputacya Czytelni katolickiej polskiej, Gmina izraelicka z prezesem Dr Tillesem, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego z dziekanami wydziałów prof. Kaderem, prof. Czerkawskim, X. Sieniatyckim i prof. Łosiem, reprezentant Wydziału krajowego, posłowie do Rady państwa i Sejmu, 16 członków Rady miejskiej lwowskiej z wiceprezydentem Dr Eplerem, w końcu krakowska Rada miejska z prezydentem Dr Leo i wiceprezydentami Dr Szarskim i radcą Sarem.

Pochód zamykały cechy krakowskie, straż pożarna i straż akcyzowa miejska.

Po południu były znowu ćwiczenia sokole.

List Sienkiewicza do prez. Lea.

Paryż, 7 lipca 1910.

Czcigodny Panie Prezydencie! Zły i pogorszony w ostatnich czasach chwilową niemocą stanu mego zdrowia nie pozwoli mi prawdopodobnie stawić się osobiście na uroczystości Grunwaldzkie.

Jako autor „Krzyżaków“, odczuwam tem głębiej zawód, jaki mnie spotyka i tem goręcej swem sercem łączę się z braćmi zgromadzonymi przy pomniku Jagiełły dla uświęcania tej pamiętnej po wieki wieków rocznicy.

Łączę się z tymi wszystkimi, którzy wierzą niezachwianie, iż obchody dawnych wielkich zwycięstw wówczas tylko mogą wydać błogosławiony owoc, gdy stają się, — nie krzykiem chełpliwym, ale arką przymierza między dziećmi jednej Ojczyzny, — bodźcem do poprawy dusz własnych i zachętą do pracy, do cnoty publicznej i ofiarności.

Łączę się z powszechną duszą polską, która w skupieniu i w powadze godnej jej majestatu, czerpie w przeszłości nadzieję na przyszłość i w takim stanie silniej, niż kiedykolwiek, odczuwa własną nieśmiertelność.

I oto jestem z Wami, pod tymi samymi znakami Orła i Pogoni, które powiewały pod Grunwaldem. *Henryk Sienkiewicz.*

P. S. Chcąc wynagrodzić sobie choć w części ciężką przykrość, jaką odczuwam z powodu niemożności wzięcia osobistego udziału w wielkiem święcie, przesyłam na Pańskie ręce, poza datkiem moim na dar grunwaldzki, 300 koron, z prośbą o wręczenie tej drobnej ofiary Towarzystwu Szkoły Ludowej. *H. S.*

Hojna ofiara na Dar grunwaldzki.

Do komitetu obywatelskiego dla uroczystości grunwaldzkich wystosował książę Jerzy Lubomirski z Rozwadowa list z żalem, że sam osobiście nie może przybyć i równocześnie nadesłał gotówkę 10.000 koron na cele Daru grunwaldzkiego z deklaracyą, że w ciągu 3 lat każdego 15 lipca składać będzie po 5.000 koron.

1000 marek na Dar grunwaldzki.

Mecenas Adolf Suligowski z Warszawy złożył akcyę na 1000 marek z kuponami wraz z następującym listem:

„Na Dar grunwaldzki dla Towarzystwa Szkoły Ludowej składam przy niniejszem do jego dyspozycyi akcyę Banku Ziemskiego w Poznaniu Nr. 2021 na 1000 marek (tysiąc) wraz z 9 kuponami, poczynając od kuponu za rok bieżący.

Radbym, żeby Towarzystwo, o ile uzna to za możliwe i dogodne, cząstkę rocznego dochodu od tej akcyi zechciało przeznaczyć dla Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego. Zastrzeżenie to pozostawiam do uznania Zarządu Głównego T. S. L.“. *Adolf Suligowski.*

Manifest czeskiej Rady Narodowej.

Z okazyi 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, wydała czeska Rada Narodowa manifest do swych rodaków. Manifest ten zamieszczony we wszystkich dziennikach czeskich, brzmi:

Ludu czeski!

Dziś upływa pół tysiąca lat od dnia, w którym bratnia Polska odniosła zwycięstwo pod Grunwaldem nad odwiecznym swym wrogiem, ówczesnym zakonem niemieckich rycerzy.

Fakt niesłychanej doniosłości historycznej dla całej Polski i dla całej Słowiańszczyzny. Państwo niemieckich rycerzy, dziś należące już do przeszłości, było wtedy silną wojskową potęgą, która pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa stała się okrutnym biczem podbitych i sąsiednich narodów słowiańskich, zagrażając im swą bezwzględną chciwością zdobyczy i wyzysku. Dopiero dziś po długim przeciągu pięciu wieków, których straszną historyę znamy, możemy zdać sobie sprawę, jakie to niebezpieczeństwo groziło tym ludom w czasie, gdy królewska korona polska rozpoczęła tę walkę na śmierć i życie z najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem.

Z dumą wspominamy o tem, iż na polu między Grunwaldem a Tannenbergiem w tej dziejowej okazyi dnia 15 lipca 1410 r. u boku Polaków stanęli wiernie obok Litwinów również Rusini i Czesi, że był tam nasz czeski bohater Jan Żiżko z Trocnowa, na czele wspomagającego hufca czeskiego.

Jak radosne echo wywołało Grunwaldzkie zwycięstwo w czeskim narodzie, dowodzi gorący list rektora praskiego, czeskiego uniwersytetu mistrza Jana Husa do króla Władysława Jagiełły, jeden z wzruszających objawów wyraźnie budzącego się poczucia słowiańskiego.

Wiele się zmieniło do tego czasu w życiu uczestniczących w tem zwycięstwie narodów Zakonu krzyżackiego, jako przedstawiciela silnego państwa wojskowego, już niema...

Jednakże przeciwsłowiańska idea Marienburga przetrwała wieki, a pomsta za Grunwald widzi spełnienie swych marzeń... Ciężkie czasy przyszły na Polskę i Czechy.

Nauka, wypływająca z historyi minionych 500 lat jest tak dla narodu czeskiego, jak i całej Słowiańszczyzny wielka. Zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że narody słowiańskie muszą się wzajemnie popierać z całą świadomością wspólnego słowiańskiego pochodzenia, interesów i niebezpieczeństwa, że możemy ufać tylko własnym naszym siłom i dobremu gieniuszowi macierzy Slawii, tak w interesie poszczególnych narodów, jak i postępu kultury wogóle.

Bratni naród polski sławi w obecnych dniach pamięć wiekopomnego zwycięstwa słowiańskiego pod Grunwaldem, a do obchodu tego przyłącza się zaprawdę z całego serca cały naród czeski, świadomy epokowego znaczenia tego wypadku dla całego potomstwa braci Lecha i Czecha.

Przy sposobności uczczenia pamięci tego wielkiego zdarzenia historycznego, wzywamy cały naród czeski, aby czerpiąc przykłady z bogatej historyi narodu czeskiego i całej Słowiańszczyzny, zgodnie i mężnie zjednoczył się na wspólną obronę drogiej Ojczyzny w tej ciężkiej chwili, gdy ze wszystkich stron grożą niebezpieczeństwa na-

rodowości czeskiej i należnym jej prawom, za przykładem sławnych przodków a na większą jej chwałę.

W łączności siła!

Poseł dr. *Podlipny*,
prezes Czeskiej Rady Narodowej.

„Jeszcze kupa nas!"

Próżno przemoc się wysila
By wytępić nas,
Przyjdzie złemu końca chwila,
Pomsty przyjdzie czas!

Od dwu wieków krzyżak butny
Sprawiał Polsce ból,
Aż spotkał go koniec smutny
U grunwaldzkich pól.

Choć w niewoli czas zbyt długi
Ciemięży nas wróg,
My wierzymy w Grunwald drugi —
Jak nam miły Bóg!

Wierzym w przyjście Zmartwychwstania,
Wierzym w koniec burz, —
Próżne wrogów są krakania,
Że po Polsce już.

Sił do czynów wielkich, męskich
Czujem w sobie dość,
Wszak rycerzy my zwycięskich
Krew z krwi, z kości kość.

Więc choć przemoc się uwzięła,
Wykrzyknijmy wraz:
Jeszcze Polska nie zginęła,
Jeszcze kupa nas!

Ferdynand Kuraś.

T. S. L.

Wśród uroczystości grunwaldzkich odbyło i T. S. L. swój doroczny Zjazd w Krakowie.

Na Zjazd stawiło się przeszło 500 delegatów z całego Kraju i ponad 100 gości, wśród nich delegaci z Ameryki, posłowie Zamorski, ks. Kopyciński, Bieniowski, marszałek Kraju hr. Badeni i t. d. Telegramy powitalne nadesłali: arcybiskup Bilczewski, biskup Bandrowski, prezes Koła Głąbiński, namiestnik Bobrzyński, obaj polscy ministrowie i wiele znakomitych osób z całego Kraju. Wiceprezes Towarzystwa, poseł Adam, nie mogąc przybyć, witał Zjazd w serdecznym telegramie.

Już z tych zewnętrznych oznak widać, jak wielką powagą i miłością cieszy się T. S. L. u wszystkich. I ma za co. Oto liczy ono obecnie: Kół T. S. L. 274, członków 29.045, gimnazyów utrzymuje 3, seminaryów nauczycielskich 2, szkół wydziałowych i ludowych 105, kursów nauki początkowej 147, kursów handlowych i przemysłowych 31, ochronek 14, burs 18, domów ludowych 9, czytelń i wypożyczalń 1824, odczytów wygłosiło 5148, obchodów narodowych 846.

Obrót kasowy Zarządu gł. T. S. L. wynosił w roku ostatnim 1,028.322 kor., budżet Kół dosięgnął sumy 800.000 koron!

Oto już te cyfry mówią wiele. A ileż dobrych, ślicznych zadań T. S. L. dokonało poza tem!?

To też kochają je wszyscy, a w tym roku naród cały czci je osobnym darem: D a r e m G r u n w a l d z k i m.

Więc i na Zjeździe, który częścią odbywał się w najładniejszej i największej sali Uniwersytetu Jagiellońskiego, a częścią w sali Rady miasta, witali Zjazd delegaci rozlicznych towarzystw: imieniem Uniwersytetu, Kółek rolniczych, Koła pol., Macierzy śląskiej, Tow. oświaty ludowej, Tow. nauczycieli szkół wyższych i ludowych, Związku teatrów i chórów ludowych, imieniem miasta Krakowa.

Zjazd cały obradował przez dwa dni. W dzień pierwszy po przywitaniach wygłosił wiceprezes Natanson odczyt pod tytułem „Praca oświatowa a obrona kresów". Potem wybrano 6 komisyj, które przez całe popołudniu bardzo żywo radziły.

Na drugi dzień od rana referenci tych komisyj zdawali przed wszystkimi sprawę z obrad. Imieniem Komisyi sprawozdawczej mówił dr. Agasiński ze Lwowa, imieniem Komisyi oświaty pozaszkolnej Karol Wierczak ze Lwowa, komisyi finansowej i „Daru Narodowego" p. Oleksy z Tarnopola, imieniem komisyi szkolnej p. Szura z Trembowli, a wreszcie imieniem komisyi opieki nad młodzieżą poza szkołą dyrektor Stein z Białej.

Nad wnioskami przez nich postawionymi rozwinęła się długa i ożywiona dyskusya.

Prawie cały przebieg Zjazdu był podniosły i poważny. Dwa razy tylko i to na krótko zakłócili spokój ludowcy. Było ich zaledwie kilku, bo jak wiadomo w T. S. L. trzeba pracować, a ludowcy są tylko do gadania, ale gdy przyszły na porządek dzienny wybory podnieśli gwałt, że im się dzieje krzywda, że kandydatami są przeważnie wszechpolacy.

Ale Zjazd prawie jednomyślnie zbył ich lekceważeniem. Oto na 352 głosujących otrzymali kandydaci, postawieni przez Zarząd główny: wybrani na trzy lata:

Dr. Ernest Adam	343	głosów
Aniela Alexandrowiczówna	325	"
Tadeusz Cieński	317	"
Ks. Franciszek Gabryl	312	"
Tadeusz Łopuszański	348	"
Antoni Mohr	350	"
Stefan Natanson	342	"

Dr. Jan Opieński . . . . . . 339 głosów
Jan Parczyński . . . . 349 „
Stanisław Rymar . . . . 320 „
Dr. Władysław Wasung . . . . 309 „
Kazimierz Wyczyński . . . . . 340 „

Na dwa lata:

Dr. Włodzimierz Czerkawski . . . 425 głosów

Na rok:

Adolf Małdziński . . . . 331 głosów
Andrzej Średniawski . . . . . 264 „

Wynik głosowania dowiódł, że ogromna większość delegatów miała pełne zaufanie do postawionych kandydatów. Zaznaczyć należy, że ludowcy nie głosowali na posła ze swojego stronnictwa, Andrzeja Średniawskiego.

Drugim zgrzytem, to było wystąpienie znanego inspektora kolejowego, p. Wróbla. Postawił on wniosek, aby T. S. L. ratowało Dom polski w Morawskiej Ostrawie, któremu grozi licytacya, z funduszów Daru Grunwaldzkiego. Na Domu tym są długi, wynoszące około 200.000 koron. Dziś mieści się w nim szynk i kilka klas szkoły T. S. L., za co T. S. L. płaci Zarządowi Domu 5.000 kor. czynszu rocznie.

Ponieważ sale tego Domu są na klasy szkolne nieodpowiednie, a do tego jest ich za mało, aby się w nich zmieściła cała szkoła, przeto Zarząd główny T. S. L. musi w najbliższym roku zbudować osobną szkołę. Z Domu polskiego nie przyjdzie Towarzystwu szkoły ludowej nic, więc też Zarząd gł. nie chciał funduszami swymi, które potrzebne są na inne pilniejsze sprawy, łatać kiepskich finansów Towarzystwa, które Dom ten prowadziło.

Pan Wróbel, który jest prezesem tego Domu, nie mogąc nic wskórać w Zarządzie głównym, pragnął namówić cały Zjazd na uchwałę, żeby T. S. L. dało pieniądze i to z Daru Grunwaldzkiego. Ale się pomylił w swych rachubach: zaledwie 19 obecnych oświadczyło się za takim wnioskiem, wszyscy inni głosowali przeciw.

Zjazd cały okazał, że w T. S. L. dzieje się dobrze, że byle tylko trochę więcej jeszcze pieniędzy i trochę ludzi do roboty, a praca nad oświatą i dobrobytem narodu polskiego pójdzie składnie i szybko.

L. P. P.

(Liga Pomocy Przemysłowej).

Prawie równocześnie odbywał się i Zjazd drugi, — Zjazd Ligi, której głównym celem: popieranie przemysłu polskiego, galicyjskiego.

Liczy Liga 86 Towarzystw Pomocy przemysłowej, 101 komitetów filialnych, a w nich 11.200 członków.

Bardzo wielu z Czytelników „Ojczyzny“ było na wystawach krajowych wyrobów i na wiecach przy tej sposobności przez Ligę urządzanych. Wystawy te, zawsze ogromną sympatyą cieszące się wśród ludności włościańskiej oddały już, a w przyszłości jeszcze większe usługi oddadzą naszemu Krajowi przez rozszerzenie znajomości wyrobów naszych i przez ich większy pokup.

Prócz tego Liga udziela wszelkich informacyi w tych sprawach, utrzymuje warsztaty szkolne, aby w młodych chłopcach rozbudzić zamiłowanie do handlu i przemysłu, urządza kursy zawodowe dla popierania przemysłu domowego (koronkarstwo, guzikarstwo, kwiaciarstwo i kapelusznictwo). Jednem słowem rozwija L. P. P. działalność wszechstronną i pożyteczną.

Adres Komitetu głównego: Lwów, ul. Chorążczyzna, l. 27.

Z polityki podatkowej.

Z racyi obrad budżetowych w Radzie państwa, nie od rzeczy będzie podać kilka uwag ogólnie o postępowaniu parlamentarnem przy uchwaleniu budżetu.

Właściwa praca budżetowa odbywa się w komisyi budżetowej. Tam w komisyi referenci pojedyńcze działy budżetu obrabiają. Tam się obcina albo podwyższa pozycye budżetowe rządowego przedłożenia, a do pełnej Izby przychodzi generalny sprawozdawca budżetowy ze sprawozdaniem komisyi budżetowej. Tu już nic zmienić nie można i cały budżet musi być albo przyjęty, albo odrzucony. A jeżeli Izba uchwali jakiś nowy wydatek, to musi być na to osobna ustawa.

Zapyta któryś z czytelników: „Dlaczego nie uchwala się budżetu przed zaczęciem roku, ale aż dopiero w ciągu roku i przeciąga się aż do lata?

Odpowiedź na to łatwa. W ogromnym budżecie całego państwa — w tym składzie rozmaitych krajów i narodowości, przy wielorakich potrzebach i żądaniach pojedynczych krajów i królestw, potrzeba dużo pracy do zestawienia budżetu.

Każde ministerstwo przedstawia swój budżet, swoje wymogi, te wszystkie budżety pojedynczych ministerstw razem się zlicza i oblicza ogólną sumę wydatków, a gdy suma pokazuje, że nie ma czem pokryć żądań, przechodzi się budżet na nowo, skreśla się wydatki, obcina, zestawia, aż się przyjdzie do granicy, gdzie już nie można ani skreślać ani obcinać. Wtenczas ogólna cyfra budżetu albo znajduje swoje pokrycie w dochodach, albo wykazuje niedobór jak w roku bieżącym.

Tak opracowane przedłożenie budżetowe przedkłada rząd Izbie, która budżet omawia okólnikowo, tj. odbywa pierwsze czytanie budżetu, potem całe przedłożenie odsyła do komisyi budżetowej, która przy współudziale pojedynczych ministrów albo ich zastępców, całe budżetowe przedłożenie, do najdrobniejszych szczegółów bada, skreśla pozycye dochodów i wydatków lub

podnosi takowe. Praca taka trwa długo, bo cały szereg tygodni. Niepodobna więc w parlamencie uchwalić budżetu w czasie właściwym, więc parlament uchwala zwykle prowizoryum budżetowe na ćwierć roku albo pół roku, to znaczy, pozwala rządowi na podstawie zeszłorocznego budżetu pobierać dochody i robić wydatki w ciągu prowizoryum.

Po takiem opracowaniu budżetu w komisyi następuje drugie i trzecie czytanie budżetu w Izbie, to znaczy: wpierw odbywa się ogólna debata nad wszystkimi budżetami pojedynczych ministerstw razem, a potem szczegółowa nad każdem ministerstwem, a kończy się trzeciem czytaniem, w którym mówi się tylko o poprawkach niektórych brzmień przedłożenia.

Po przyjęciu budżetu przez Izbę, cały budżet idzie do Izby panów, tam przechodzi podobny sposób obrad jak w Izbie posłów, i musi być cały gotowy uchwalony przed terminem wygaśnięcia prowizoryum, np. tego roku, przed 30-go czerwca. *Maślanka*, poseł.

Z całej Polski.

Z pod Prusaka.

W ostatnich tygodniach zaszły w rządzie pruskim pewne i to znaczne zmiany. Ustąpiło mianowicie pięciu ministrów, a na ich miejsce zamianował cesarz Wilhelm pięciu nowych, — wśród nich jednego katolika ze stronnictwa niemieckiego centrum, które dotąd było partyą opozycyjną.

Ugodowcy nasi, co to wyrzekli się dążenia do niepodległej Polski, a chcą tylko w zgodzie z rządami, które Polskę rozebrały, żyć, by im się dobrze powodziło — więc ci ugodowcy wyzyskują tę zmianę i głoszą, że rząd pruski przez ową zmianę ministrów dał nam do zrozumienia, że gotów jest poniechać polityki wyjątkowej przeciw Polakom, jeśli my wyrzeczemy się niepodległej Ojczyzny i jeśli zaprzestaniemy pracy nad uświadomieniem naszego narodu w duchu niepodległościowym. Tak mówią nasi ugodowcy.

Mylą się jednak. I nietylko mylą, ale szargają naszą godność narodową, odmawiają sami sobie i nam prawa do niepodległego bytu, albowiem postępując według swoich zasad, głosują za podwyższeniem pensyi Wilhelmowi o okrągło cztery miliony koron, w Radzie miejskiej Poznania uchwalają 30 tysięcy marek na przyjęcie Wilhelma, który niedługo ma przybyć tam na otwarcie zamku cesarskiego, zbudowanego na miejscu zamku królów polskich, zabiegają ogromnie, aby ściągnąć swoich zwolenników na uroczystość otwarcia i uświetnić tem pobyt na ziemi polskiej tego, który tę ziemię ukradł, wyniszczył, a jej dzieci katuje i morduje.

Jest to więc łaszenie się psa u nóg pana, który go kopie. Taką politykę doradzają ugodowcy.

Jest ona z gruntu fałszywą, bo chociażby Niemcy czy Moskale przestali nas prześladować, przestali gnębić naród, chociażby dali nam choćby takie prawa, jakie mamy w zaborze austryackim, to jednak nigdy nie dadzą nam państwowej niezawisłości, a bez niej my Polacy nie obejdziemy się, a więc mocą i siłą ją zdobyć będziemy musieli.

H o j n y d a r. Nieznany z nazwiska obywatel z Królestwa Polskiego złożył na „Dar Grunwaldzki“ dla zaboru pruskiego 25 tysięcy rubli czyli 62 tysiące koron. Fundusz ten przeznaczony na obronę ziemi naszej przed grabieżą niemiecką.

K o m a s a c y a g r u n t ó w. W Królestwie Polskiem nie mają nasi ustawy o komasacyi, nie mają krajowej czy rządowej pomocy przy komasacyi, jak to u nas jest, — a mimo to komasacya tam postępuje dosyć raźno. „Ziemia lubelska“, gazetka ludowa w Lublinie podaje wiadomość, że w tym roku rozpoczęto komasacyę w Ruskowie, w gubernii siedleckiej, a rozpoczęli ją sami włościanie, wyłącznie swoim kosztem.

Z pod Moskala.

Moskale sprzymierzyli się na dobre z Prusakami. Osiadłych w Królestwie Polskiem popierają i pomagają im w grabieniu nam naszego chleba. Niemcy też czując, że za nimi stoją miliony wojska pruskiego, którego Moskal się boi, gospodarzą się jak we własnym kraju. Wykupują według planu ziemię, gdzie się tylko da, przemysł w znacznej części zagarnęli w swoje łapy, słowem prowadzą bardzo przebiegle wymyślony i zorganizowany najazd na ziemię polską tak, żeby mieli już placówki, gdy przyjdzie im ochota połknąć jaką część Królestwa Polskiego.

B a n k r u c t w o w ł a s n o ś c i z i e m s k i e j. „Ziemia Lubelska“ podaje w jednym z ostatnich numerów smutne cyfry, wykazujące bardzo słaby stan większej własności. Podaje, że obdłużenie większej własności dochodzi przeciętnie do 75 procent wartości. Wierzycielami są przeważnie żydowskie, niemieckie i rosyjskie banki. Z ogólnej liczby 7 milionów 674 tysięcy morgów należących do większej własności, 455 tysięcy 778 morgów należy do żydów, a 264 tysiące 609 morgów do zagranicznych poddanych t. j. do Prusaków. Ziemię ratują jeszcze jedynie chłopi, którzy od roku 1903 wykupili przez parcelacyę około półtora miliona morgów.

K s i ą d z S a m u l e w i c z skazany został przez moskali na 200 rubli kary za to, że wyspowiadał i udzielił sakramentu namaszczenia jednemu umierającemu prawosławnemu, który wezwał go z łoża śmierci. Tak więc Moskal uznaje to za zbrodnię, co Pan Bóg wynagradza.

WIADOMOŚCI.

Jedna wiara, duchowieństwo czy jedno? Podczas obchodu grunwaldzkiego we Lwowie odprawił mszę polową ks. arcybiskup Bilczewski, kazanie miał ks. biskup Bandurski; w Warszawie wydał ks. arcybiskup warszawski polecenie do wszystkich parafii, aby dnia 15. lipca wszędzie w kościołach odprawiono nabożeństwa dziękczynne, — a w Krakowie ks. kardynał Puzyna zabronił odprawiać mszę polową dla zebranych ze wszech stron naszych rodaków, którzy zbiegli się tu, aby krzepić ducha na walkę, jaką wszędzie toczyć musimy.

Mimo braku Mszy św. na Błoniu przybyły ze Lwowa ksiądz biskup Bandurski wypowiedział do tysięcy zebranych podniosłe kazanie.

Pruscy najemnicy. Rząd pruski słusznie przewidywał, że przy okazyi obchodu pięćsetletniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem zajmą się wszystkie narody sprawą polityki pruskiej, że wyciągną wszystkie krzywoprzysięstwa Prusaków, wykażą całą ich wiarołomność. Dlatego, aby temu zapobiedz, postarał się o to, aby w tym czasie czem innem zainteresować świat. W pomoc przybyli im Ukraińcy i urządzili napad na Uniwersytet lwowski. Awantura ukraińska zatem była zamówiona przez Prusaków. Ale nie udało im się, bo mimo wszystko nie potrafili oszukać opinii świata, opowiadaniem, że to Polacy uciskają Rusinów. Przeciwnie, wskutek godnego zachowania się naszych we Lwowie, wyszło na jaw, że to Ukraińcy są w spółce z Prusakami.

Liczba szynków w Anglii zmniejsza się z roku na rok pomimo szybkiego wzrostu liczby ludności. Podczas gdy w r. 1901 było jeszcze 101940 szynków, w roku obecnym jest ich już tylko 92571. Jest to widoczny skutek ruchu przeciwalkoholowego, który liczy w Anglii kilka milionów zwolenników.

Rzezie murzynów w Ameryce. W jednem z miast, Reno, w Ameryce odbył się pojedynek bokserski między Amerykaninem, Jeffriessem a murzynem Johnsonem. Chodziło o rozstrzygnięcie, który z nich ma mieć pierwszeństwo. Po długiej a barbarzyńskiej walce murzyn powalił Amerykanina. To doprowadziło do wybuchu pewnego rodzaju rewolucyi przeciw murzynom. We wszystkich prawie miastach w Ameryce mścili się Amerykanie na murzynach, wyprawiając ich rzezie. Obliczają, że zamordowanych przez tłum zostało kilkanaście setek murzynów a tysiące jest rannych.

Do czego to prowadzi roznamiętnienie rasowe.

Z półwyspu bałkańskiego. Powstanie w Albanii trwa dalej, choć walka osłabła. Albańczycy tracą siły.

Turcya ma nowe kłopoty z Kretą i Grecyą. Na granicy grecko-tureckiej przyszło już kilka razy do starć orężnych między oddziałami wojsk tureckich i greckich.

Taksamo niespokojną jest granica turecko-bułgarska, na której stoczyły wojska tureckie z bułgarskiemi formalną bitwę.

Kto wie, czy niepokoje na półwyspie bałkańskim nie rozgorzeją w wielką europejską zawieruchę?

Skutki zabobonów. Czarownice zaczarowały mi krowy, bo mleka nie ma. Tak myślała gospodyni, Katarzyna Baraniecka, mieszkająca w Kłodnicy w Królestwie Polskiem.

Postarała się o ziele, wzięła na blachę rozrzażonych węgli i poszła okadzić bydło. Ale okadziła za wiele, bo niedługo potem wybuchnął pożar.

Spaliła się obora a w niej wszystkie cztery krowy, para koni, świnie, nawet pies uwiązany na łańcuchu.

Gospodynie nie odczarowywujcie krów, bo to nic nie pomoże a może je skadzić, jak to zrobiła Katarzyna Baraniecka.

Znaczki grunwaldzkie. Celem upamiętnienia roku jubileuszowego i poparcia zakładania szkół i ochronek polskich na zachodnich kresach wydał Zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej dwa znaczki pocztowe: jeden z wizerunkiem Jagiełły, drugi z wizerunkiem Witołda. Znaczki te służyć mają jako ozdoba do listów, rachunków, zaproszeń i t. p., także i dla zbieraczy marek stanowić będą nabytek, który kollekcye ich pomnoży nowym okazem marki wydanej okolicznościowo. Znaczki te znaleść się powinny w każdym domu polskim, aby były każdemu przypomnieniem roku jubileuszowego i obowiązków społeczeństwa polskiego względem kresów. Drobna kwota 2 halerzy (taka bowiem jest cena jednego znaczka) pozwoli wszystkim wziąć udział w wielkiem dziele oświaty i obrony narodowej. Niemcy i Czesi, pierwsi na cele Schulvereinu, drudzy na cele Maticy Skolskiej rozpowszechniają co roku miliony znaczków specyalnych i gromadzą tą drogą olbrzymie sumy, które przeznaczają na walkę z polskością na Śląsku, Morawach i w Galicyi, a gorliwość, z jaką cały ogół popiera ich akcyę, powinna i nam być przykładem.

Aby umożliwić patryotycznemu społeczeństwu polskiemu zaopatrzenie się w znaczki pamiątkowe, Zarząd Główny T. S. L. zorganizował specyalne biuro rozpowszechnienia znaczków grunwaldzkich. Biuro to roześle w najbliższym czasie według posiadanych adresów 100.000 kopert, zawierających komplet złożony z 50 marek obydwóch typów wraz z listem i czekiem Poczt. Kasy Oszcz. za koronę. Ta drobna kwota, złożona na ołtarzu ofiarności narodowej w roku jubileuszowym znajdzie niewątpliwie życzliwe poparcie we wszystkich sferach i pozwoli Towarzystwu Szkoły Lu-

dowej jeszcze w roku bieżącym przystąpić do założenia kilku nowych szkół i ochronek na Śląsku i Morawach.

Krajowa Szkoła tkacka w Krośnie zawiadamia niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do krajowej szkoły tkackiej w Krośnie na kurs nauki, rozpoczynający się d. 1 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmiej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte; 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody.

Nauka trwa 2 względnie 3 lata.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów Kraju na koszta utrzymania w bursie szkolnej.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Rozszerzajcie „Ojczyznę“ — jednajcie nowych czytelników!

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Jan Pluskwa w P. Wysyłamy „Ustawę“ po raz drugi.

W dalszym ciągu złożono na „Dar Grunwaldzki“.

Jan Lubodziecki 2 kor., Mila Lubodziecka 1 kor., Karol Zwoliński 50 gr.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.